

Niemcy mają dane osobowe i DNA polskich żołnierzy

28 listopada 2015

Dane genetyczne i osobowe polskich policjantów, celników, pograniczników, BOR-owców i żołnierzy trafiły do bazy niemieckiej firmy z Ulm. Sprawę opisuje Magdalena Rigamonti w „Dzienniku Gazecie Prawnej”. Autorka podkreśla, że odbyło się to za zgodą, a nawet namowami polskich przełożonych.

Autorka, opublikowanego w „Dzienniku Gazecie Prawnej” artykułu, podkreśla we wstępie, że nie jest to tekst przeciwko transplantacji, ale o braku odpowiedzialności wysokich rangą urzędników państwowych i polityków.

W maja 2015 roku u polskiego żołnierza, uczestnika kilku misji w Iraku i w Afganistanie, zdiagnozowano białaczkę. 29 maja jego żona zamieszcza na Facebooku wpis: „Kochani, z uwagi na chorobę mojego męża – ostrą białaczkę – która spadła na nas niespodziewanie, wywracając nasze życie do góry nogami, zwracam się do Was z prośbą o zarejestrowanie się w ośrodku dawców, w miejscu swojego zamieszkania lub jego okolicach. Obecnie jest rozpoczęta procedura poszukiwania dawcy dla męża, im więcej osób w bazie, tym szanse dla niego i innych oczekujących są większe. Bardzo liczymy na Waszą pomoc!”. Podaje również link do Poltransplantu, instytucji podległej Ministerstwu Zdrowia RP.

Poszukiwania dawcy rozpoczęło Centrum Przygotowań do Misji Zagranicznych (CPdMZ) we współpracy z fundacją DKMS. DKMS Polska – jak pisze autorka artykułu – to Deutsche Knochenmarkspenderdatei, niemiecka firma zarejestrowana w Polsce jako fundacja rekrutująca dawców szpiku w tym kraju.

W ramach akcji pobierano wymaz z jamy ustnej, z którego otrzymuje się materiał genetyczny. W kwestionariuszu należało podać: imię, nazwisko, PESEL, adres zamieszkania, numer

telefonu i e-mail.

W przedsięwzięcie zaangażowała się również ówczesna wiceminister obrony narodowej z PSL Beata Oczkowicz. Po jej apelu odbyły się jeszcze 23 akcje w różnych polskich jednostkach wojskowych, a także w policji, straży pożarnej, służbie celnej, służbie więziennej. W taki sposób dane genetyczne i osobowe polskich policjantów, celników, pograniczników, BOR-owców i żołnierzy trafiły do Niemiec. Akcję zorganizowano również wśród polskich żołnierzy przebywających na misjach zagranicznych, m.in. w Kosowie.

Na pytanie dlaczego tego typu przedsięwzięciem nie zajęło się Ministerstwo Zdrowia i podległy mu Poltransplant, Beata Oczkowicz odpowiedziała: „Nawet nie wiem, że istnieje taka instytucja”.

Źródło: pl.SputnikNews.com